

Włodzimierz Skibiński

WSPOMNIENIA

Urodzony 4.08.1926 r. w Poznaniu w rodzinie głęboko patriotycznej. Ojciec mój Maksymilian Skibiński – major W. P., Powstaniec Wielkopolski, Kawaler Orderu Virtuti Militari, wychowywał mnie w tych samych wartościach patriotycznych. Po ukończeniu 7 lat wstąpiłem do Harcerstwa /Z.H.P./.

Dlatego okres wojny 1939-1945 był dla mnie i mojej rodziny bardzo ciężki i tragiczny: pobyt w obozie hitlerowskim, deportacja pod karabinami w wagonach bydłowych na wschód-Podlasie /Sekołów Podl./.

Następnie moja walka zbrojna z okupantem niemieckim w szeregach KEDYW-u Armii Krajowej oraz w partyzantce w oddziałach leśnych Zgrupowania A.K., akcja „Burza” – Kampinos, powstanie warszawskie, a następnie obóz niewolniczej i nieludzkiej pracy w Dywizji Pancerniej SS-Herman Goring /trupie czaszki/, aż do wyzwolenia /20 styczeń 1945 r./.

Powrót w rodzinne strony do Rogoźna Wlkp. Skąd zostałem wraz z rodziną wyrzucony w 1939 r. jako Polak patriota, zagrażający III Rzeszy.

Inwigilowany przez Urząd Bezpieczeństwa /UB/ uciekam bezśladowo na Ziemię Odzyskane. Tak trafiłem 23 maja do Wrocławia i do Ośrodka Władz Oświatowych przy ul. Zaułek Pokutniczy koło Pl. Solnego we Wrocławiu – pod kierownictwem prof. S. Kulczyńskiego /późniejszego Rektora/.

Byłem zaczątkiem Straży Akademickiej. Zadaniem naszym była ochrona, odbudowa i kompletowanie obiektów uczelnianych oraz zapewnienie bezpieczeństwa profesorom i całej administracji uczelnianej.

Tym krótkim refleksem przeżyć chcę wykazać, jak młodzi ludzie mego pokolenia wojennego byli psychicznie dojrzały i z jakim trudem i zaparciem dążyli do nauki, którą mieli rozpocząć na zniszczonych uczelniach wrocławskich w bardzo trudnych warunkach bytowych. Brak pomocy naukowych, a nawet materiałów piśmiennych, niedogrzone sale wykładowe, brak szyb w oknach, pełno gruzu itd. Zapał i zaangażowanie wszystkich przyszłych studentów i profesorów sprawiły, że pierwsze wykłady rozpoczęły się w drugiej połowie listopada 1945 r. lecz bez mego udziału, bowiem w końcu października oddelegowany zostałem z kolegą Szatą,

jako ochotnik do przytransportowania z kopalni śląskich węgla w ilości 1400 ton, gdyż poprzedni transport barkami wodnymi został rozgrabiony. Nastąpiły chłody i wszystkie jednostki, a przede wszystkim wojskowe polskie i radzieckie opały ten zagarniały/ grabiły/ nie patrząc gdzie i dla kogo jest przeznaczony. Dlatego transportowaliśmy go pod karabinami, staczając niejednokrotnie utarczki zbrojne.

Z końcem miesiąca listopada cały transport – nienaruszony dotarł do Wrocławia i naszych uczelni, które w grudniu zostały w pełni ogrzewane. Otrzymałem osobiste podziękowanie od prof. S. Kuczyńskiego – Rektora Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej oraz profesora D. Smoleńskiego.

Studia nasze były trudne i bardzo pracochłonne, gdyż jedynym źródłem naszej wiedzy były notatki zrobione na wykładach. Dlatego po wykładach czytaliśmy, konfrontowaliśmy i uzupełnialiśmy sporządzone zapiski, aby wyeliminować błędy i niedopowiedzenia. Od września 1947 r. po uzyskaniu półdyplomu /upraw. technika/, aby móc żyć i studiować, podjąłem pracę jako wykładowca w Zawodowej Szkole Budowlanej – Wrocław – Karłowice.

W 1949 r. po ukończeniu studiów jako absolwent Politechniki Wrocławskiej, rozpocząłem pracę zawodową we Wrocławskim Biurze Projektów Bud. Przemysłowego przy ul. Świdnickiej 10.

Brak kadry inżynierskiej oraz wiedza wyniesiona z uczelni przy dużych potrzebach odbudowy kraju spowodowały, że szybko awansowano mnie na projektanta, a następnie na starszego i głównego projektanta oraz kierownika zespołu konstrukcyjnego. W biurze tym pracowałem do połowy 1956 r. W okresie tym zaprojektowałem jako projektant i główny projektant wiele obiektów, takich jak: hale produkcyjne Huty Stalowa Wola, Zakłady Huty Tlenku Cynku – Bolesław k. Olkusza, Cementownię Rejowiec II /halę pieców i fundamenty pod piece/, Elektrownię Siechnica /halę i komin wys. 124 m./, Zespół Silosów w Jaroszowie, Celwiskożę w Jeleniej Górze, Halę M-5 we Wrocławiu, Pafawag Wrocław, Hutmen – Wrocław, Hutę Bobrek, Fabrykę Kawy w Skawinie, Browar Królewski w Krakowie, Halę autobusowo-trolejbusową we Wrocławiu i wiele innych obiektów, których wszystkich nie sposób tu wymienić.

Za swą pracę zawodową otrzymałem odznaczenia państwowe jak: Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i wiele innych odznaczeń lokalnych: Budowniczy Wrocławia, Zasłużony dla dolnego Śląska, Tysiąclecia itp.

W połowie roku 1956 w ramach kooperacji międzyresortowej Ministerstwa Budownictwa i Min. Gospodarki Komunalnej awansowałem na stanowisko Naczelnego Inżyniera Wojewódzkiego Biura Projektów we Wrocławiu.

Było to jedno z największych biur projektowych w Polsce. Z centralą we Wrocławiu posiadało pięć oddziałów terenowych: w Kłodzku, Wałbrzychu, Jeleniej Górze, Świdnicy i Legnicy. Łącznie liczyło od 1000 do 1100 ludzi w tym około 200 inżynierów różnych specjalności branżowych, ludzi z wyższym wykształceniem.

W biurze tym na stanowisku Naczelnego Inżyniera- Dyrektora technicznego przepracowałem 25 lat, co było ewenementem w PRL-u, zwłaszcza że jako były Akowiec /żołnierz A.K./ nigdy duchowo nie zaakceptowałem PRL-u.

Nie wątpię, że wpływ na moje osiągnięcia zawodowe miała moja syzyfowa praca, umiejętność organizowania a przede wszystkim fachowość oraz duża wiedza techniczna /inżynierska/ jaka wyniosłem z Politechniki Wrocławskiej. W okresie swej pracy kierowania biurem – pięciokrotnie biuro zdobyło pierwsze miejsce we współzawodnictwie najlepszego biura projektów w Polsce, uhonorowane zostało „Sztandarem Pracy” dla najlepszego biura w kraju. Było to wielkie wyróżnienie nie tylko dla załogi biura, ale również dla władz miasta, województwa i ministerstwa. Dokumentację techniczną wykonywaliśmy dla całego kraju w tematach komunalnych, jak: szpitale, szkoły, hotele, budynki mieszkalne, biura, osiedla itp. W całym asortymencie potrzeb komunalnych oraz na eksport dla krajów demokracji ludowej /Rosja, NRD, Czechosłowacja, Bułgaria i innych/.

W dobrej jakości opracowań projektów mieli również niemały udział pracownicy naukowcy naszej Politechniki, którzy w większości współpracowali w ramach konsultacji, ekspertyz, a nawet zatrudnieni na 0,5 etatu, jak prof. Danielski, Mitel, Gawrych, Majchrzak, Borcz, Kurdziel, Szpinder i inni wprowadzali nowatorskie rozwiązania, mogąc je sprawdzić w praktyce. Dawało to korzyści obustronne.

Współpraca ta korzystna dla obu stron zaawansowała jak już wymieniłem dużymi sukcesami dla biura, uczelni, a pośrednio i dla mnie.

Byłem cenionym i wziętym pracownikiem. W okresie tym pracowałem dodatkowo na 0,5 etatu na stanowiskach głównego specjalisty oraz weryfikatora projektów w Gazprojekcie i w Biurze Proj. Bud. Komunalnego – równolegle, czyli na 2 dodatkowych etatach.

W końcu roku 1981 z uwagi na sympatyzowanie i popieranie „Ruchu Solidarnościowego” zmuszony zostałem do przejścia na wcześniejszą emeryturę. Będąc emerytem aktywnie pracowałem do 80 roku życia jako ekspert oraz biegły sądowy przy Sądzie

Okręgowym we Wrocławiu. Od 1990 do 2000 r. piastowałem funkcję V-ce Prezesa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Obwód Śródmieście – Wrocław, gdzie lokum na Politechnice użyczył nam ówczesny Rektor prof. Jan Kmita, również żołnierz AK, a następnie Rektor prof. Wiśniewski.

Za swą działalność kombatancką w okresie wojny 39-45 r. otrzymałem wiele odznaczeń wojskowych, jak: Krzyż Niepodległości z mieczami, Krzyż AK, Krzyż Partyzancki, Odznakę Weterana Walk, Akcja Burza, Medal Rodła i inne. W wolnej Polsce awansowałem do rangi kapitana W.P. i weterana walk o Niepodległość Polski.

Mam status kombatanta oraz więźnia politycznego.

W młodości do 1952 w AZS, a następnie w innych Klubach odnosiłem sukcesy na niwie sportowej, uprawiając zawodowo siatkówkę, będąc graczem ligowym oraz reprezentantem kraju, co dawało mi siłę i energię do nauki pracy oraz dużą satysfakcję życiową.

Mile wspominał tamte lata, a szczególnie kolegów z okresu studiów, których wielu już niestety nie żyje. Był to rocznik skonsolidowany, życzliwy i koleżeński, a profesorowie traktowali nas po synowsku.